

Express Wieczorny

CC

02-017 WARSZAWA

Al. Jerozolimskie 125/127

wydanie

3 6 Nr z dn. 14 -02-78

665

Witkacowe znaleziszczce

Teatr Mały — „Dramat nie rozpoznany” Stanisława I. Witkiewicza, opracowanie tekstu i reżyseria — Tadeusz Minc, scenografia — Andrzej Sadowski, muzyka — Jacek Sobieski.

RĘKOPIS tego dramatu odnalazł się w papierach Witkiewiczów, długo po śmierci pisarza, wśród szpargałów i zapożyczonych arcydzieł. Dramat nie miał początku ni zakończenia, był rodzajem bombastycznego epizodu, w którym płał się tłumek postaci w maskach znanych witkacologom. Zebrały się tam one dla pretekstu, który w twórczości autora „Nienasyceńca” brzmiał tonem niezbyt ograny, bo dotyczący etyki czyli zagadnienia, któremu Witkacy „nie poświęcał wiele uwagi, raz wyrzuciwszy etykę poza obręb Ontologii Ogólnej” (K. Puzyna).

Stanisława Ignacego. Zapewne, tak ukształtowany ciąg skojarzeń jest tu dosyć hipotetyczny, a przecież rodzi się on w podświadomości widza. Witkacy każe widzowi myśleć o etyce, Minc każe myśleć o Witkacym, na przecięciu tych dwóch prawd rodzi się dramat. Prawdziwie jest to „dramat nie rozpoznany”...

Minc nie tylko przysposobił tekst, zadbał też o to, iżby w materii widowiska unaocznily się z przemożną siłą te wszystkie elementy, które kojarzą się w naszej potoczności z pojęciem teatru Witkacego. Z dziwnego zestawu kolorów i faktur zrobił swoją scenografię Andrzej Sadowski (zwłaszcza kostiumy wydają się być cennie spreparowane!), migotliwym dźwiękiem operuje muzyczna oprawa Jacka Sobieskiego.

Styl interpretacji aktorskiej również został podporządkowany owemu ironicznemu wyobrażeniu o tym, co Witkacowe, znać ślady lektur Deglera i Sokoła! Bo nie wiadomo kiedy i jak, ale wykształciła się przecież cała szkoła „grania Witkiewicza”. Operuje ona swoistym persyflażem, swoistą umownością zagrań, które zyskują zaplanowaną pełnię w odbiorze widza, w samym wykonawstwie scenicznym, oscylując pomiędzy jarmarcznością a retoryką. Tak prowadził Minc aktorów i w tym przedstawieniu.

Najbardziej plastyczny wyraz znalazło to w rolach epizodycznych, jakby łącząc się z Witkiewiczowską skłonnością do skeczowej charakterystyki bohaterów drugiego planu. I soczystością swej gry zachwycali Janina Nowicka (Eliza), Bohdana Majda (Matka), Janusz Kłosiński (Sędzia).

Z bohaterami pierwszego planu rzecz była już bardziej skomplikowana: tekst nie stwarzał im okazji do pełni przeżycia, inscenizacja narzucała bardzo określony rytm grania — w sumie musiało to dawać efekt ambivalentny. Najbardziej trafiał mi do przekonania Krzysztof Wakuliński jako pełen egzaltacji Karnak; Gustaw Kron miał w trudnej roli Józefa szereg momentów o dużej sile wyrazu, w całości roli nie ustrzegł się przecież nadmiernej krzykliwości. Ewa Żukowska fatalizm samicy, ku której ciążył tak Zło, jak Dobro interpretowała z pełnym poczuciem humoru, nie jest winą aktorki, że sam materiał roli niezbyt jest spójny.

Z TEATRU



WITOLD
FILLER

Zagadnienie zatem nowe, postaci z dawnej trzódki, a całość niezbyt wydarzona. Ta paradoksalna przypowieść o metamorfozie bandziora w apostoła grzęźnie co chwila w wielosłowniu, któremu brak witkacowskiej ostrości, brak Witkacow- w barwieniu słów znaczeniem, które nadawało tak urzekające

wybrzmienia „Szewcom” czy „Wariatowi i zakonnicy”. Tym większy żywić należy szacunek dla trudu Tadeusza Mince, by ten kaleki tułów przyoblec w pozór scenicznego sensu, w logikę teatralnych następstw, w konsekwencję aktorskich dialogów.

Minc buduje swoje przedstawienie na kontraście pomiędzy bajką a tragedią. To, co w odnalezionym tekście „Dramatu nie rozpoznanego” dał Witkacy jest bajką: szalbierz Józef zostaje poddany próbie wygnania za zbrodnię nie w pełni popełnioną, a fałszywi wyznawcy cnót radują się pozorem swego triumfu, po czym los odwraca szale, a prawdziwe cnoty zyskują wiktoria o identycznej pozorności. Tyle bajka tego niedokończono tekstu. Tadeusz Minc opowiada w tragiczną opowieść o śmierci, która nie jest już pozorem, a jej etyczność przeczy wymowie dekalogów.

Ten adaptatorski cudzysłów każe inaczej patrzeć na tekst główny: opowieść o perypetiach niecodziennego Józia pobrząkuje prawdą o śmierci